Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 26 (74) Warszawa, 3.VII.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Drużyny w Krzemienicy

pracowicie spędzają wakacje

W poprzednim numerze — drukowaliśmy opis zajęć pionierów wiejskich w ZSRR w czasie wakacji. Dziś zamieszczamy list harcerzy wiejskich z powiatu Łańcut. Harcerze ze wsi polskiej — chcą dorównać pracą swym radzieckim kolegom.

Nasza praca harcerska nie kończy się z dniem otrzymania świadectwa.

Podczas wakacji pokażemy, że potrafimy być prawdziwymi harcerzami. Podczas wakacji będziemy dalej pracować na terenie naszej szkoły w drużynach harcerskich, będziemy starać się swoim postępowaniem **pokazać ZMP-owcom, że jesteśmy godni wstąpienia w ich szeregi.** Część nas pojedzie na kolonie do Oleszycy, by tam szkolić się na przyszłych aktywistów harcerskich. Reszta pozostanie we wsi przy szkole. Tu, poza wycieczkami krajoznawczo-przyrodniczymi, będziemy pracować na terenie świetlicy. Będą takie wypadki, że kilku harcerzy dostanie poprawki w nauce, **tymi zajmą się lepsi uczniowie, by na wspólnych zebraniach w świetlicy powtarzać odpowiedni materiał, by nie było między nami ani jednego ucznia, który by nie przeszedł do następnej klasy.** Niektóre dziewczęta pójdą do przedszkola, by tam opiekować się dziećmi.

Na miesiąc lipiec przyjadą do naszej szkoły **harcerze na kolonie wypoczynkowe.** My nawiążemy z nimi ścisłą współpracę, bo przecież **współpraca między wsią a miastem jest warunkiem do dobrobytu i pokoju.** Wspólnie z nimi będziemy się zbierać w świetlicy, by przygotować się razem do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Harcerze po przyrzeczeniu otoczą opieką tych, którzy do przyrzeczenia nie byli dopuszczeni, by w dniu 21.VII. nie było ani jednego takiego harcerza, który nie otrzymałby naszej odznaki.

Na wakacjach nie zapomnimy także o naszej pracy w **ogródku szkolnym,** a zarazem i harcerskim oraz przyczynimy się do budowy **boiska sportowego.**

Jan Balawender
wieś Krzemienica
(pow. Łańcut).

Długie rzędy obrazów na ścianach, za szkłami gablot, kotary, doniczki z kwiatami, duże napisy, chodniki tłumiące kroki, przyciszone rozmowy — wszystko to składa się na urozysty nastrój każdej malarskiej czy graficznej wystawy. Zapewne wiele z Was zwiedzało już taką wystawę z rodzicami czy ze szkołą. Ale to były zawsze obrazy i rysunki dorosłych malarzy.

A tymczasem... 23 czerwca w Warszawie — w salach dawnego Café-Clubu na rogu Nowego Światu i Al. Jerozolimskich otwarto wystawę prac Waszych koleżanek i kolegów. I na wystawie jest taki sam poważny nastrój. Ogląda się obrazy i rysunki za szkłami, na ścianach...

Skąd się ta wystawa wzięła? Jaki jest jej cel? Naczelnictwo ZHP ogłosiło konkurs na rysunki. Konkurs dla wszystkich szkół podstawowych całej Polski.

TEMAT WYSTAWY BRZMI: **NASZ UDZIAŁ W WALCE O POKÓJ.** I temat ten widać na wszystkich nadesłanych pracach. Konkurs miał wielkie powodzenie. Udał się. I naprawdę wzięła w nim udział cała Polska: miasta, miasteczka, wsie.

Najlepsze rysunki posłużą do dziecięcego plakatu, który ukaże się na murach we wrześniu podczas Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju w Warszawie. Będą one także wykorzystane jako dekoracja do sali zjazdowej.

„Wakacje dzieci w krajach kapitalizmu i w krajach demokracji ludowej" — oto tytuł reprodukcji, które widzicie powyżej. „Wakacje" namalował JERZY MARSZAŁOWICZ, uczeń VII kl. szkoły podst. w Zwierzyńcu.

Z najtrafniejszych, najwięcej treści wyrażających rysunków ułoży się dwa albumy. Jeden z tych albumów pojedzie do Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, a drugi do Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej.

Poza tym — wiele rysunków nadesłanych na konkurs, a nie wykorzystanych na wystawie, zawiezie się do różnych ośrodków wakacyjnych — i tam posłużą one do miejscowych wystaw, podobnych do tej warszawskiej.

Autorzy 10 najlepszych rysunków dostaną cenne nagrody: aparat fotograficzny, ekwipunek turystyczny, sprzęt sportowy, łuczniczy, piłki... Prace wyróżnione nagrodzi się książkami.

Jak wystawa jest urządzona i jakie są treści rysunków, jak te rysunki wyglądają — czytajcie i oglądajcie na stronie 6-ej.

Poniżej — fragment sali parterowej. Wszędzie — gdzie się obrócić — obrazki i rysunki: na ścianach, na specjalnych stojakach, w gablotkach.

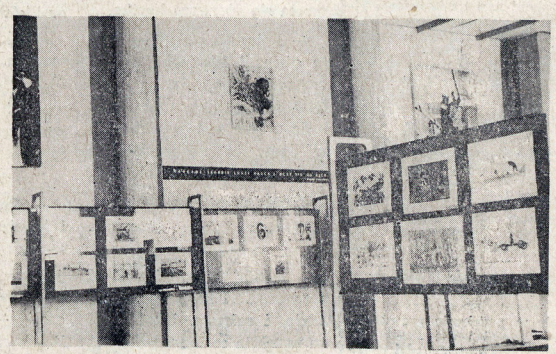

ŚWIAT i My

W warsztatach, fabrykach, spółdzielniach produkcyjnych całej Polski stale rośnie tempo pracy. Najlepsi robotnicy-racjonalizatorzy pracują wciąż nad ulepszeniami, które zapewniłyby większą wydajność i jakość produkcji, przy zastosowaniu oszczędności w surowcach i czasie pracy.

Z okazji zbliżającego się Święta 22 lipca, **kolejarze węzła Tarnowskie Góry rzucili hasło, aby 6-tą rocznicę Manifestu P.K.W.N. uczcić przez podjęcie nowych zobowiązań produkcyjnych.**

Na specjalnym zebraniu uchwalono zaoszczędzić taką ilość węgla, **która by drużynie parowozowej wystarczyła co najmniej na jeden dzień jazdy w miesiącu.** Przyniosłoby to ok. 570 tys. zł oszczędności miesięcznie. Ponadto w dziedzinie zwiększenia wydajności pracy parowozu postanowiono osiągnąć ok. 4,5 miliona rocznej oszczędności (zlikwidowanie przestojów, zmniejszenie ilości remontów).

Apel kolejarzy z Tarnowskich Gór podejmują robotnicy w całym kraju. Podejmuje młodzież.

Święto Odrodzenia 22 lipca — to zarazem druga rocznica powstania ZMP.

Uczniowie Gimnazjum Przemysłowo - Górniczego w Sosnowcu postanowili z okazji Święta 22 lipca wydobyć ponad plan 400 ton węgla w kopalni im. J. Stalina oraz przepracować przy budowie dróg w Sosnowcu 450 roboczo-godzin.

Zetempowiec Józef Bakałasz z PZPB w Ozorkowie, nasz przodownik pracy, zobowiązał się wykonać roczny plan pracy do dnia 1.XI. 1950 r.

Młodzież zetempowska przy Przedsiębiorstwie Inwestycyjno - Remontowym w Gdańsku postanowiła wybetonować 377 m. kw. dziedzińca zakładowego.

Dzięki takiemu stosunkowi do pracy nasze ludowe Państwo staje się coraz piękniejsze, coraz bogatsze, coraz silniejsze. Nasz Czyn Lipcowy — to nowy zwycięski etap walki o pokój.

*

Mimo stale wzrastających prześladowań policyjnych, **robotnicy włoscy występują przeciwko wyzyskowi** i głodowym zarobkom, jakie otrzymują od kapitalistów wzamian za swą pracę.

20 b.m. odbył się całodzienny strajk ostrzegawczy 600 tysięcy włókniarzy włoskich. Włókniarze domagają się zawarcia nowej umowy zbiorowej. 450 tysięcy strajkujących — to kobiety.

Uciskany przez fabrykantów i posiadaczy ziemskich lud włoski, pod przewodem swej Komunistycznej Partii, toczy zacięty bój o te prawa, które w państwach ludowych są źródłem rozkwitu i dobrobytu.

*

Z dradziecka polityka Tita, polityka nienawiści przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, spotyka się z rosnącym sprzeciwem ludności Jugosławii.

Tito uzbroił przeciw ludowi armię policji, wyszkolonej na wzór hitlerowskiego gestapo. 300.000 agentów w cywilu i ponad 300.000 policjantów pod komendą ministra Rankovicza rządzi krajem wszelkimi metodami wymuszania, gwałtu, rabunku i aresztowania.

Mimo to z każdym dniem **wzrasta fala strajków i ucieczek z przymusowych robót. Nie mogą** tego ukryć nawet ministrowie Tita w swych sprawozdaniach.

Niezadowolenie przeniknęło do armii, liczącej przeszło milion mężczyzn. **„Znowu mamy się stać mięsem armatnim dla imperialistów"** — powtarzają żołnierze w koszarach. Liczba ucieczek z wojska wzrasta z dnia na dzień. W Belgradzie jeden z titowskich generałów musiał przyznać, że bardzo duży procent oficerów usposobionych jest wrogo do Tita.

Każdego ranka policja znajduje na murach miast napisy: **„Precz z krwawym faszystowskim rządem", „Niech żyje wolna Jugosławia".**

Napisy te są odpowiedzią jugosłowiańskiego narodu na bezprawia i okrucieństwa rządu Tita. Rośnie w podziemiu prawdziwa, nowa, komunistyczna Partia Jugosławii, która poprowadzi robotników i naród do walki o wyzwolenie kraju z niewoli titowskiej.

JERZY BEREK
Przewodniczący ZHP

Wakacyjny czyn młodzieży

ROK 1950 wejdzie do historii naszego narodu jako pierwszy rok planu 6-letniego planu odbudowy podstaw socjalizmu.

Plan 6-letni ma na celu podniesienie na wysoki poziom kultury i oświaty, podniesienie dobrobytu przez rozbudowę wszystkich działów gospodarki narodowej. Potrzebujemy w tym celu dziesiątek i setek tysięcy wysokokwalifikowanych ludzi na wszystkie stanowiska w fabrykach, w urzędach czy na wsi.

Troszczy się o to nasze szkolnictwo zawodowe. Nie spełnimy jednak swojego zadania, o ile nie będzie należytej troski o właściwy rozwój podstaw oświaty, którą daje szkoła podstawowa. Szkoła, której Wy, harcerki i harcerze, jesteście uczniami. Dlatego też zasługuje na największe uznanie praca wielu naszych drużyn, które w ciągu roku wykazały należytą troskę o wyniki nauczania. Spodziewamy się, że wakacje zostaną również wykorzystane dla dalszego pogłębienia wiedzy. Pomoże Wam w tej pracy kierownictwo ogniw kolonijnych.

Nieustanna walka o podnoszenie własnego poziomu nie jest jednak wystarczającym wkładem w Plan 6-letni. Na każdym z nas ciąży obowiązek troski o to, co się wokoło nas dzieje.

Każdy z nas dbać musi o dobre wykonanie swoich obowiązków, a równocześnie pomagać innym, by nie zostawali w tyle, by nie stali się zawalidrogami zamiast budowniczymi Polski Socjalistycznej.

Otrzymaliśmy w spadku po sanacyjnej i okupacyjnej przeszłości wielką ilość nieszczęśliwych ludzi, którzy nie mieli możności uczyć się i dziś nie umieją nawet czytać i pisać. Ludzie ci, gdyby nawet najgoręcej pragnęli pracować ofiarnie, zawsze będą zostawali w tyle z powodu tego kalectwa. Polska Ludowa postanowiła zwalczyć analfabetyzm. Na tysiącach kursów uczą się dziesiątki tysięcy ludzi. Trzeba jednak zwiększyć nasz wysiłek, by prędzej zniknęła ta zła spuścizna przeszłości.

Koledzy z ZMP postanowili, że w czasie wakacji wiele czasu i pracy poświęcą na naucza nie analfabetów. W pracy tej nie może zabraknąć i Was. To nic, że jesteście jeszcze młodzi, to nic, że dopiero przygotowujecie się do przyszłej pracy i walki dla Polski. Sprawa, która stoi przed wszystkimi harcerkami i harcerzami, leży w granicach Waszych możliwości i sił. Dlatego starajmy się wszędzie, gdzie tylko znajdą się harcerki i harcerze w czasie wakacji, zorganizować walkę o likwidację analfabetyzmu.

Różne będą formy tej walki — będziemy pomagać w rejestracji, przygotowywać pomoce szkolne, dbać o frekwencję na kursach lub nawet podejmować indywidualne nauczanie. Obowiązki te, które przyjmujemy świadomie, będziemy traktować z całą powagą wiedząc, że jest to nasz wkład w Plan 6-letni, nasz wkład w budowę socjalizmu.

KOLEŻANKI i KOLEDZY

W ROKU bieżącym wkroczyliśmy w nowy, wspaniały etap budownictwa socjalistycznego — w pierwszy rok Planu 6-letniego. Plan 6-letni otwiera przed nami perspektywę jasnego i szczęśliwego jutra młodzieży. Plan 6-letni to plan pokoju i dobrobytu. Realizacja tego planu wymaga zgodnego wysiłku całego narodu. Wymaga setek tysięcy wykwalifikowanych robotników, dziesiątków tysięcy techników i tysięcy inżynierów i nakowców. Dostarczenie nowej kadry fachowców jest zadaniem stającym przede wszystkim przed młodzieżą.

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Jest w Polsce ogromna liczba 100.000 koleżanek i kolegów, którzy nie mogą w pełni rozwinąć swoich zdolności produkcyjnych, 100.000 naszych koleżanek i kolegów, których możliwości twórcze nie mogą być wyzyskane do realizacji Planu 6-letniego. Te koleżanki i ci koledzy to analfabeci!

Analfabetyzm opóźnia odbudowę kraju,
hamuje rozwój produkcji,
stwarza łazę ciemnoty, na której żeruje wróg klasowy,
przeszkadza w upowszechnianiu kultury,
uniemożliwia jednostce awans społeczny.

Analfabetyzm to haniebna spuścizna rządów sanacyjnych i okupacji. Walka z analfabetyzmem — to klasowa walka o sprawiedliwość społeczną — to walka o socjalizm.

Analfabeci nie zbudują socjalizmu!

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Musimy usunąć z naszego kraju straszliwe kalectwo analfabetyzmu. Pomagając w likwidacji analfabetyzmu w ogóle — musimy zlikwidować analfabetyzm wśród młodzieży przede wszystkim.

Dzień 31.XII.1951 roku musi być dniem, w którym słowo analfabetyzm zostanie na zawsze wykreślone z naszej mowy.

Doceniając wagę i konieczność wykonania tych zobowiązań w terminie — dnia 11 czerwca b.r. trzej ZMP-owcy: Janina Jackowska, uczennica Gimnazjum im. Słowackiego, Ryszard Bera, uczeń Gimn. im. Staszica i Henryk Jankowski, student prawa na Uniwersytecie Warszawskim, rzucili całej młodzieży hasło nauczania indywidualnego analfabetów w czasie wakacji — czyli t.zw. „Wakacyjnego Czynu Młodzieży".

Nasz „Wakacyjny Czyn Młodzieży" zmobilizuje jak najszersze rzesze młodzieży. W „Wakacyjnym Czynie Młodzieży" wezmą udział także członkowie ZAMP, SP, ZHP.

Nasz „Wakacyjny Czyn Młodzieży" to masowe indywidualne nauczania, podjęte przez dziesiątki tysięcy młodzieży w miejscach ich pobytu na wakacjach.

— to udział w rejestracji analfabetów,
zakładanie nowych kursów,
dbałość o najlepszą frekwencję na kursach,
zakładanie zespołów dobrego czytania.

W tegorocznych wakacjach nie będzie ucznia ZMP-owca, który by nie nauczał indywidualnie jednego analfabety!

Zwalczając analfabetyzm umożliwiamy nowym setkom tysięcy ludzi awans społeczny, udostępniamy im kulturę i oświatę, rozszerzamy ich horyzonty myślowe, udostępniamy im wiedzę, dajemy im możność rozszerzania światopoglądu.

Wszyscy ZMP-owcy! jak najszersze rzesze młodzieży! podejmujcie zobowiązania „Wakacyjnego Czynu Młodzieżowego"! Młodzieży! Stań do walki z analfabetyzmem, z ciemnotą i zacofaniem!

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP

Roześmiana dziewczynka w harcerskim mundurku wiąże snopek zboża. Tak wygląda okładka ostatniego numeru „Drużynowego". Numeru, który w tej chwili leży w dłoniach ojca Janka Zawadzkiego. Z szelestem od wraca się pierwsza kartka.

— Pobudka o 6,30 — czyta ojciec i uśmiecha się leciutko. — No, Janek, ciekaw jestem, jak sobie dasz radę z tym wstawaniem. Bo w domu to cię matka nie może rano z łóżka ściągnąć.

Janek się nie martwi:

— Widzi tatuś — tłumaczy — w domu jestem sam. A samemu to w ogóle jakoś niesporo... I robota gorzej idzie, i zabawa. Na kolonii to zupełnie co innego. Nawet z tym wstawaniem na pobudkę — to jeden przez drugiego będziemy z łóżek wyskakiwać. Warto będzie się śpieszyć — tyle rozmaitości w ciągu dnia!

Ojciec żartuje.

— No, dla ciebie najlepsze „rozmaitości" to godz. 8,00, 12,00, 15.45 i 19,30... Pory posiłków.

Janek zamyślił się. Zaprzecza.

— Nie, tatusiu, widzisz — może będziesz znów żartować, może mi nie uwierzysz... ale...

Chwila ciszy.

— Co „ale" — pyta ojciec i klepie Janka po ramieniu — śmiało, synu, nie wstydź się.

— Rozmawiałem z chłopcami — zaczyna Janek. — Bolek cieszy się z ognisk, z wieczorów świetlicowych, Tolek z wychowania fizycznego, a ja... Ja cieszę się, że tam gdzie będziemy obozowali, zostanie po nas jakiś ślad. Że będziemy pracować dla ludzi z tamtego terenu — może dla tamtych dzieci. Pomoce szkolne, boisko. Że w ten sposób zdobędę nowych kolegów — zaprzyjaźnię się z nimi, że, kiedy skończą się kolonie, nie zerwiemy tej przyjaźni — będziemy do siebie pisać listy, dzielić się kłopotami i radościami...

Po minie ojca widać, że jest dumny z syna. Nie mówi mu o tym. Tylko uśmiecha się i przypomina:

— Pisz koniecznie do domu. O tych nowych kolegach, o nowej pracy...

ROK SZKOLNY ZAKOŃCZONY

BUDUJĄCE SŁOWA O PRACY

...W dużej, ładnie udekorowanej sali Ministerstwa Żeglugi przy ul. Filtrowej zgromadziły się dzieci szkoły nr 9 w Warszawie na zakończenie roku. Kierownik szkoły, ob. **Ciach,** mówił właśnie o ich nauce, mówił serdecznie o pracy nauczycieli.

— Było u nas dużo złego — powiedział następnie przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego, ob. **Żukowski. — Organizacje na terenie szkoły pracowały źle. Brak było dyscypliny, brak dostatecznej pomocy ze strony Komitetu Rodzicielskiego. Ale dzięki usilnej pracy grona pedagogicznego, dzięki najlepszej opiece ze strony Komitetu Dzielnicowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej widzimy teraz poważne osiągnięcia...**

Słuchało się tych słów z prawdziwą przyjemnością, bo nie tak dawno było tu źle, szczególnie źle, jeśli chodzi o harcerstwo. Interweniował w tej sprawie „Świat Młodych".

Nasuwało się więc pytanie: Czy wszystko jest lepiej, czy odczuwają to samo uczniowie, czy biorą w tym udział harcerze? Odpowiedź przyszła, gdy dzieci zaczęły zdawać sprawozdania z wykonanych prac.

JAK DOSZLI DO OSIĄGNIĘĆ

Nie łatwo było od razu zmienić sytuację w naszej szkole — powiedziała koleżanka **Osmólska,** przewodnicząca samorządu. **—W dużym stopniu pomogło nam w tym nauczycielstwo przez stałą kontrolę naszych zobowiązań. Urządziliśmy współzawodnictwo między klasami, by naprawdę wszystkich wciągnąć i zachęcić do roboty.**

Opowiadała o tym, jak to właśnie **przez wykonywanie poszczególnych zadań odchodzili stopiowo od bałaganiarstwa i rozleniwienia. Udane gazetki** zachęciły do tego, by zrobić również i **dobry album** na 1-szego maja. **Stoiska z książkami** na Tydzień Oświaty nauczyły ich wierzyć we własne siły i nauczyły ich nimi rozsądniej gospodarować. **Wysłali następnie paczkę** do dzieci polskich za granicą i **wzięli się całą parą do likwidowania dwój.**

O tych dwójach mówił kierownik, ob. **Ciach. — Liczba ich ostatnio znacznie zmalała.**

Poprawiła się praca drużyn — meldował **Waldek Adres. — Przede wszystkim przybyło nas bardzo dużo, bo zbiórki są teraz ciekawsze.**

ZŁO MOŻNA ZWYCIĘŻYĆ

Te same słowa przebijały w sprawozdaniu **Wandzi Sękulskiej,** przedstawicielki SKOW, w sprawozdaniu z działalności TPŻ, PCK, Szkolnego Koła Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. **Dzieci mówiły szczerze o swych trudnościach i osiągnięciach. Mówiły z troską o całość szkoły.**

Dziewczęta z klasy VII a zaczęły deklamację zbiorową prostymi, oczywistymi słowami:

...„ZŁE MOŻNA ODMIENIĆ, ZŁE MOŻNA ZWYCIĘŻYĆ"...

A potem zaśpiewaliśmy hymn ŚFMD. Stanęli na baczność i malcy, co brodą zaledwie sięgają do poręczy krzesła.

Próbowali swoje osiągnięcia pokazać w drobnych inscenizacjach — harcerze i niehar-cerze. Jest wśród nich **Wilski,** ten sam, co to kiedyś... Nie, wcale nie ten sam, ale inny Wilski — dobry uczeń i dobry kolega. Tak właśnie twierdziła koleżanka **Osmólska.**

SAMI SIĘ ODDZIELAJĄ

Niektórzy jednak chłopcy zabawiali się w tym czasie popychaniem i szturchańcami. Wielu z nich było w mundurach harcerskich — w mundurach, ale bez odznaki. A przecież **do nich przemawiali wychowawcy, nie o ich dobrej pracy mówili koledzy.**

Jeszcze ci wszyscy, co tam siedzą za stołem, będą kolejno przemawiać — wzdychał **Olek Daszewski** z kl. V a wiercąc się niespokojnie na swym miejscu.

Z tyłu dochodziło skrzypienie krzeseł, a jakiś głos powtarzał uparcie:

— No, co? Chcesz? Bo dam ci w nos!

... Janusz Gardocki z kl. V c szczypał w tym momencie kolegę w plecy, **Andrzej Łazarewicz** w czasie śpiewu przedrzeźniał malutką koleżankę.

... To parę obrazków z zachowania tych, którzy nie mają udziału w poprawie stanu rzeczy w szkole.

Ci koledzy muszą się zmienić. Inaczej coraz większa przepaść dzielić ich będzie od szkolnej społeczności. Aż może przyjść chwila — **że staną po za nią.**

ZASŁUŻONE NAGRODY

Nastąpiło rozdanie nagród. Nagrodę dostał **Tadek Kacperski** i **Bogdan Świercz** i tylu innych. Nie dostawali ich za same piątki na cenzurze, lecz za to, że dobrą upartą pracą zmazali swoje dwójki, że zmienili swoje zachowanie. Niektórzy z nich, to dawni bałaganiarze — dziś kandydaci na przodowników. Wielu ich było. To znaczy, że wielu potrafiło się poprawić, że w szkole jest lepiej.

— U nas już nie jest chyba teraz tak najgorzej — mówi **Romek Grabowski.** — A tamta reszta też musi się zmienić.

Myślałem o tych słowach oglądając wystawę prac wykonanych przez nich w ciągu roku. Ob. Ciach powiedział wtedy, że od nowego roku harcerstwo musi stanąć na nogi, musi stać się awangardą szkoły nr 9 przy ul. Filtrowej 60. **(BAT)**

W gościnie u komsomolców (3)

Planetarium

DNIA 15 maja zdarzyło się nam widzieć wraz z 800 dziećmi z Kirawskiego okręgu Moskwy o godzinie 16-tej po południu — wschód słońca.

I nie tylko wschód słońca, ale i księżyc i gwiazdy na niebie. Jakim cudem? Gdzie?...

Do moskiewskiego planetarium* nietrudno trafić. Znają je wszyscy uczniowie i wszyscy pionierzy interesujący się geografią, fizyką, astronomią. Są tu częstymi gośćmi.

Kiedy wchodziliśmy przez bramę z napisem „Państwowe Moskiewskie Planetarium", podwórze przed ogromnym, kopulastym gmachem pełne było dzieci.

Za chwilę miał się rozpocząć pokaz i odczyt „O wycieczkach i wędrówkach letnich". W międzyczasie dyrektorka planetarium zaprowadziła nas do najdziwniejszego pod słońcem ogrodu. Wyobraźcie sobie niewielki, pełen kwiatów ogródek z ogromnym, dwa razy wyższym od człowieka globusem, z czterema teleskopami, przez które oglądać można góry na księżycu i plamy na słońcu..

Wyobraźcie sobie przyrząd z wielkimi soczewkami, przy pomocy których można skupić promienie słoneczne tak, że ich ciepło zagotuje wodę w zbiorniku albo roztopi żelazo.

Nie zdążyliśmy jeszcze napatrzyć się wszystkiemu, kiedy dzwonek dał znać, że w budynku zaczyna się odczyt.

Jesteśmy teraz w wielkiej, okrągłej sali pełnej dzieci z V i VI klasy. Nad głowami naszymi wznosi się wysoko jasna kopuła. Pośrodku sali i w końcu, obok katedry wykładowcy, stoją olbrzymie, nieznane nam przyrządy.

Gaśnie światło.

— Drogie dzieci — zaczyna mówić prowadzący pokaz. — Każde z was na pewno wybiera się na obóz pionierski. Będziecie urządzać wycieczki. W zeszłym roku 3 miliony młodzieży brało udział w dłuższych i krótszych wędrówkach. W tym roku na pewno liczba młodych turystów zwiększy się. Rozpoczynajcie wędrówki od najbliższych okolic. Czy znacie piękno i bogactwo ziemi moskiewskiej?

Przed naszymi oczyma przesuwają się rzucane na sklepienie kopuły barwne obrazy pól i łąk kołchozowych, bystrych rzek i rozległych jezior, lasów, wsi i miast. Gra wesoła, raźna muzyka. Widzimy oddział pionierów na wycieczce. Jakże przyjemnie iść z piosenką szeroką, prostą szosą! Jak przyjemnie odpoczywać wieczorem przy ognisku!

Żeby wycieczka była ciekawa i pożyteczna, trzeba być do niej przygotowanym, znać dobrze trasę, mieć dobraną grupę kolegów.

Śmiejemy się teraz razem z całą salą patrząc na zrozpaczone miny nieszczęśliwych „wędrowników", którzy zbłądzili i nie mogą znaleźć drogi.

Zbłądziliście. — Nie macie kompasu — mówi wykładowca.—Uważajcie! Pionierom, którzy znają się na rzeczy, zawsze pomoże odnaleźć drogę we dnie słońce, a w nocy...

Na sali zrobiło się nagle zupełnie ciemno.

— Ach... — westchnęli wszyscy w zachwycie.

Nad głową mieliśmy teraz najprawdziwsze z prawdziwych niebo, z mleczną drogą i tysiącem mrugających gwiazd. Po niebie, między gwiazdami przesuwa się świetlana strzałka.

— Stop!

Gwiazda polarna! Gwiazda polarna! — wołają dzieci.

Teraz poznajemy najważniejsze gwiazdozbiory.

„Lira", „Łabędź", „Smok"— powtarzają pionierzy śledząc bieg strzałki.

Czy umiecie określić, w jakiej kwadrze jest księżyc? — pyta wykładowca.

Z prawej strony nieba pojawia się bledziutki sierpik.

Tak wygląda nów. A tak „stary", ginący księżyc. Spójrzcie jeszcze raz na niebo. Takie samo będzie nocą rozciągać się nad obozem. Teraz już potraficie rozpoznać gwiazdy i orientować się według nich.

Na sali jest cicho. Gra muzyka. Patrzymy wciąż w górę: Noc dobiega końca, za chwilę świt!

Na wschodzie pojawił się różowy blask. Rozlewał się coraz szerzej po sklepieniu. Tak samo wielkie, czerwone i piękne jak zawsze na sklepieniu planetarium — wschodziło słońce.

Kiedy wychodziliśmy z sali razem z roześmianą i pełną wędrowniczych planów gromadą — spojrzeliśmy na zegarek. Była godzina 16-ta po południu.

Irena Zanecka

*) Planetarium, to budynek zaopatrzony w specjalne przyrządy, dzięki którym można odtworzyć niebo gwiaździste zupełnie takie, jakie jest w rzeczywistości o każdej porze roku.

Główczyńscy harcerze wiedzą — jak walczyć o Pokój

...Po raz pierwszy czerwony, robotniczy Żyrardów oglądał taką imprezę, jaką był Zjazd Najmłodszych Bojowników o Pokój, który odbywał się w dniach 17 i 18 b. m. Brało w nim udział ponad pięćset dzieci z całego województwa warszawskiego.

...A oto parę słów — o formach walki o pokój — opowiada harcerka z Główczyna, pow. grójeckiego: — Nasz opiekun drużyny, ob. Petzelt, powiedział, że gdy podpiszemy listę, to pokażemy całemu światu, że nie chcemy wojny. A to przecież rozumiemy dobrze. Nasz opiekun podpisał się na liście pierwszy, my zaś wszyscy za nim. W domu mówiliśmy z rodzicami o tym, co mówił nam pan nauczyciel i że my już podpisaliśmy. A nasi rodzice sami też nie chcą wojny. Więc uwierzyli temu, co mówił nauczyciel i my, i szybko podpisali. (T. R.)

NASZE PLANY

Do redakcji wpłynęło szereg wypowiedzi naszych czytelników o ich planach na wakacje. Piszą poszczególni uczniowie, piszą drużyny i ogniwa. W listach zbiorowych czytamy przeważnie o tym, jak harcerze i harcerki będą pracować w czasie miesięcy letnich. Listy indywidualne mówią, jak niektórzy z naszych korespondentów chcą korzystać z wolnego czasu, którego teraz będą mieli pod dostatkiem. Może skorzystacie z niektórych pomysłów Waszych kolegów — ciekawsze wypowiedzi drukujemy.

Podejmujemy czyn wakacyjny

Drużyny 521 i 522 w Warszawie przygotowały przedstawienia kukiełkowe dla młodzieży mieszkającej w okolicy ich obozu. Kukiełki wykonane są własnoręcznie przez harcerzy, przygotowane są już także materiały na ogniska.

Ponieważ niektórzy z jadących na obóz mają poprawki w nauce, lepsi uczniowie tworzą koła, w skład których będzie wchodzić po kilku

„poprawkowiczów". Zadaniem kół będzie dobre przygotowanie kolegów do egzaminów.

Część dziewcząt weźmie udział w akcji zwalczania analfabetyzmu i zbierać będzie dla swej szkoły okazy przyrodnicze.

Wiesław Zieliński
Warszawa.

Dużo sportu

W lipcu pojadę z 75-cio osobowym chórem dziecięcym do Miastkowa koło Ustki. Codziennie będziemy przez cztery godziny uczyć się śpiewu, a resztę czasu spędzimy bawiąc się i czytając książki. W sierpniu pojadę pewno na kolonię Polskiego Radia do Miedzeszyna. Będzie tam przyjemnie, bo można kąpać się w Wiśle.

Będziemy też mieć piłkę, różne gry, przyrządy sportowe: jak kula, dysk itp. W zeszłym roku, gdy byłem na kolonii, urządzono zawody sportowe między poszczególnymi zespołami. Zawody obejmowały biegi, skoki, rzut kulą, dyskiem itp. Mam nadzieję, że i w tym roku też tak będzie. Ale najbardziej cieszy mnie myśl, że będę mógł się kąpać. Bardzo lubię się kąpać. W mieście, gdy mam trochę czasu, idę kąpać się w basenie.

Michał Koss
Warszawa.

Na obozie będziemy pomagać rybakom

W sierpniu wyjeżdżamy na obóz nad morze, w okolice Szczecina. Będziemy pomagać rybakom przy naprawie sieci, oczyszczaniu ryb. Poznamy przy tej okazji różne gatunki ryb, dowiemy się od rybaków o ich życiu, o sposobach przeprowadzania połowów. Tak jak w zeszłym roku, pomagać będziemy pewno przy żniwach. I ta dziedzina

pracy da nam możność nauczenia się wielu rzeczy: zapoznamy się z działaniem maszyn rolniczych, hodowlą zbóż, pasożytami zbożowymi. Zorganizujemy też opiekę nad dziećmi, których rodzice pracują. Będziemy przeprowadzać z tymi dziećmi różne zabawy i uczyć je piosenek.

Teresa Rajchert.
Łódź.

Będę czytać

Będę na letnisku pod Warszawą. Jest tam bardzo przyjemnie. Będę sobie wypożyczał książki, bo bardzo lubię czytać. Jeżeli kino wyświetlać będzie dobre filmy, postaram się je obejrzeć. Gimnazjum miejscowe urządza często w czasie wakacji różne imprezy

artystyczne. Będę więc chodzić na nie. Mam zamiar także przypominać sobie to, czego się nauczyłem, a szczególnie historię, bo daty łatwo „uciekają" z głowy.

Jerzy Mieścicki
Warszawa.

Półtorej godziny dziennie wolnego czasu na kolonii — to wcale nie tak mało. Pomnóżcie to przez 30 dni, a otrzymacie 45 godzin. W ciągu 45 godzin można przeczytać kilka dobrych książek.

Skąd wziąć książki na kolonii? Oprócz biblioteczek, które zapewne pojadą z Waszym ekwipunkiem, każde z Was może zabrać ze sobą co najmniej jedną książkę. Książkę tę oddacie po przyjeździe do kierownictwa kolonii, by potem przy pomocy katalogów wymieniać nawzajem lekturę.

Wiecie, jakie książki czytać. Widać to z Waszych recenzji, z listów, z odpowiedzi na konkurs. Nie trzeba Wam przypominać, że podjęliście się tępienia złych książek — bzdur awanturniczych, kowbojskich czy kryminalnych.

Na temat przeczytanych rzeczy możecie urządzać na kolonii dyskusję: zastanawiać się, co Wam ta książka przynosi, czego się z niej dowiedzieliście, co sądzicie o jej bohaterach, co się Wam podoba, a co nie.

A może otrzymamy od Was trochę ciekawych recenzji? Spróbujcie je pisać zespołowo. Spróbujcie je pisać po dyskusji.

A może doczekamy się także sprawozdań z tych dyskusji? Sprawozdań robionych na gorąco — tak jak się robi protokóły.

Będę suszyć kwiaty

Ja w tym roku jadę do Siedlec. Postanowiłam wziąć kilka książek i czytać je. Przez cały czas będę także uczyć się rachunków. Chciała-

bym zbierać dużo różnych kwiatów. Ususzę je i zrobię sobie przyrodniczy album. Będę chodziła nad staw, a moja siostra będzie uczyć mnie pływać.

Zofia Kusakówna
Warszawa.

Poznawać przyrodę

W czasie wakacji będę obserwował pracę robotników, rozmawiał z nimi. Wezmę też udział w akcji żniwnej. Będę czytał książki i obserwował przyrodę, bo przecież nasze

prawo mówi, że „harcerz poznaje życie przyrody i uczy się gospodarować jej siłami".

Jan Hierowski
Kazimierza Wielka.

Nie zapomnę tego — czego nauczyłem się w ciągu roku

Na wakacje wyjadę do Puszczy Kampinoskiej. Na wsi, gdzie będę mieszkał, mam kilku dobrych kolegów. Będziemy grać w piłkę i chodzić na wycieczki do lasu. Mam mapę topograficzną tamtej okolicy, więc nie boję się zabłądzić. Bardzo lubię zbierać grzyby. Nazbieram więc ich bardzo dużo. Będę również łowił ryby w sta-

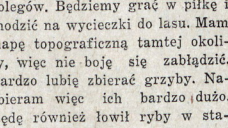

wie. Będę często pisał listy do rodziców i kolegów szkolnych. Sporządzę sobie pamiętnik i będę w nim zapisywał, co robiłem, jak spędziłem dzień. **Zabiorę również podręczniki szkolne i będę je przeglądał, aby nie zapomnieć tego, czego się nauczyłem w ciągu roku szkolnego.**

Andrzej Śliwiński
Warszawa.

MŁODZI PIONIERZY, nasi najmłodsi bojownicy o pokój, wybierają najlepszych spośród siebie — wybierają Rady ogniw.

Nasze bratnie pismo „Der Junge Pionier" — poświęciło ostatnio specjalny numer sprawom wyborów do rad ogniw pionierskich, które odbywają się w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

*

Musimy się zastanowić, kogo będziemy wybierać do Rad. Wiadomo każdej drużynie, że muszą to być najlepsi pionierzy. Ale, którzy są ci najlepsi?

Są to ci, którzy najlepiej wypełniają prawo pionierskie, którzy biorą udział we wszystkich pracach naszych drużyn i ogniw i dokładnie oraz sumiennie wypełniają każde swoje zadanie.

Są to ci, którzy punktualnie i regularnie chodzą do szkoły, dobrze wypełniają swoje szkolne obowiązki i sumiennie przygotowują się na następny dzień.

Będziemy wybierać przede wszystkim tych, którzy są odznaczeni odznaką za dobrą pracę w szkole i którzy brali udział w Berlińskim Zlocie Młodzieży.

DER Junge PIONIER

DZIEŃ, w którym nasze ogniwa będą wybierać swe Rady, musi być szczytowym punktem rocznej pracy organizacji pionierskiej.

Ten wielki dzień w życiu Pioniera powinien być, oczywiście, odpowiednio przygotowany. Uczyliśmy się na przykładzie FDJ., jak należy przeprowadzać wybory. Obecnie dowiedziemy, że nauka nie poszła w las.

Przygotowanie i przeprowadzenie wyborów musi być ośrodkiem zainteresowania zarówno pionierów, jak i nauczycieli, i rodziców dzieci należących do ogniwa. Wybór Rady ogniwa powinien być świętem dla wszystkich mieszkańców całej miejscowości.

Każdy z Was musi wiedzieć, że dzisiaj nasi młodzi pionierzy, nasi najmłodsi bojownicy o pokój, wybierają najlepszych spośród siebie — wybierają Rady ogniw.

WYBÓR Rady ogniwa musi być dobrze przygotowany. Rozmawiamy właśnie o przygotowaniach do wyborów z młodym pionierem, Fritzem z Oranienburga.

Ci, którzy nie chcą pokoju nie będą nas uczyć i wychowywać

Kładąc pod Apelem Sztokholmskim swój podpis ksiądz **JAN BORKOWSKI**, katecheta z Wałcza, powiedział: **„Podpisy nasze pod Apelem Sztokholmskim, to cegiełka do umocnienia frontu walki o pokój. Nie powinno pod nim zabraknąć podpisu żadnego Polaka".**

Jest w Polsce garstka ludzi, która nie zawahała się stanąć po stronie wrogów pokoju, którzy odmówili złożenia swoich podpisów. Znaleźli się wśród nich również niektórzy księża katecheci. Wiadomości o nich, ukazujące się na szpaltach codziennej prasy, nie mogą być pominięte milczeniem. Młodzież szkolna wie, że każdy, kto odmawia podpisu pod Apelem Sztokholmskim, żądającym zakazu broni atomowej—jest wrogiem całego narodu polskiego, a przyjacielem dążących do wojny amerykańskich kapitalistów.

O to, aby wrogowie pokoju nie uczyli dzieci — troszczą się Wasi rodzice.

— Mieszkańcy **KONOPISK, w** powiecie częstochowskim, zwołali specjalne zebranie w sprawie **katechety miejscowej szkoły podstawowej, księdza TADEUSZA FEJCHA,** który odmówił złożenia podpisu pod Apelem Sztokholmskim. W uchwalonej rezolucji stwierdzają: **„Uczciwemu człowiekowi żadne prawo kościelne lub świeckie nie może zabronić podpisania protestu przeciwko wojnie, bombie atomowej i zniszczeniom. Dlatego też domagamy się, aby naszych dzieci nie uczył ksiądz, będący przeciwnikiem walki o pokój".**

— **Katecheta ogólnokształcącej szkoły w Ostrowcu,** ksiądz **FLONT,** podczas akcji zbierania podpisów pod Apelem Pokoju oświadczył, że Apelu nie podpisze, **bo mu jest obojętne, czy będzie wojna czy pokój.** Oburzeni rodzice zwołali wraz ze szkolnym komitetem opiekuńczym walne zebranie rodzicielskie, na którym **zażądali usunięcia księdza Flonta ze stanowiska katechety. Żądanie rodziców zostało uwzględnione przez władze szkolne.**

— W ĆMIELOWIE, na zebraniach członków komitetów rodzicielskich szkół podstawowych Nr. 1 i Nr 2 oraz średniej szkoły zawodowej, omówiono sprawę **księdza proboszcza DUDZIŃSKIEGO i księdza prefekta BARAŃSKIEGO,** którzy odmówili złożenia podpisów pod Apelem Pokoju. Zebrani wystosowali listy do władz szkolnych, w których proszą o wyznaczenie na ich miejsce innych kat[illegible]ów.

— W SOBÓTCE, w województwie wrocławskim, odbyło się 21 b.m. nadzwyczajne zebranie członków komitetu rodzicielskiego i rady pedagogicznej w sprawie katechety, księdza Stroschneidera, który nie podpisał Apelu Sztokholmskiego. **Komitet rodzicielski zażądał usunięcia księdza Stroschneidera, jako wroga pokoju.**

Księża katecheci, będący przeciwnikami akcji pokojowej, stanowią drobny odsetek ludności. **Przeciwko nim stoi 18 milionów obywateli, którzy złożyli swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim** — 18 milionów ludzi, gotowych do walki o zapewnienie pokoju. I dlatego rodzice, którym bliska jest sprawa spokojnej i szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia, **nie pozwolą, aby zwolennicy wojny pozostali w szkole WYCHOWAWCAMI ich dzieci.**

NASZA PRACA

Poznajmy naszą wieś

Najlepiej poznamy środowisko, w jakim obozujemy, przez wycieczki i przez to, co nazywamy „wywiadami na wsi".

JAK PRZEPROWADZIĆ TAKI „WYWIAD?"

Robimy na przykład wywiad na temat: **Jak się robi chleb?** Jeden zastęp będzie rozmawiał z instruktorem gminnej spółdzielni i gospodarzami (w PGR-ze z robotnikami rolnymi). Dowie się, jakie sztuczne nawozy stosuje się w okolicy, jakie korzyści z tego płyną.

Drugi porozmawia z mechanikami Ośrodka Maszynowego lub traktorzystami o maszynach rolniczych i o ich zastosowaniu. W polu zobaczymy, jak te maszyny pracują, zapoznamy się z nimi najlepiej pomagając przy żniwach.

Trzeci zastęp dowie się od instruktorów rolniczych albo gospodarzy (w PGR-ze od kierownika gospodarstwa) jakie istnieją choroby zbóż, jak się je zwalcza, dlaczego walczymy z chwastami. Wiadomości te uzupełniamy samą pracą przy plewieniu chwastów, czy też walką ze szkodnikami.

Cała zaś drużyna zrobi wycieczkę do młyna i do piekarni i tam poznamy dalszy przebieg produkcji chleba.

To jest tylko jeden przykład, jak przeprowadzić „wywiad". **Dalsze pomysły wysuną sami członkowie drużyny, która go będzie robiła.**

Życie wsi i wszystko, co się we wsi dzieje, co się nowego buduje, jakie zaszły zmiany —tylko wtedy zobaczymy, jeżeli będziemy w miarę naszych sił pracowali razem z całą wsią.

„Wywiady" nasze właśnie po to robimy, by dowiedzieć się, gdzie jesteśmy potrzebni, w czym powinniśmy pomóc. Na postawie tych „wywiadów" Rada ogniwa ułoży plan pracy. „Wywiady" i wycieczki oraz nasz udział w pracy wsi, który w ślad za nimi pójdzie — będzie nas uczył, jak w Polsce Ludowej przebudowuje się wieś, będzie nas uczył, że tylko wytężona praca nie jednostki, ale całego zespołu może zbudować socjalistyczną wieś. Wycieczki do młyna, Ośrodka Maszynowego, spółdzielni gminnej itp. — wszystkie będą służyły temu celowi. Dowiadując się na przykład o przebiegu produkcji chleba (od zasiewania pól — aż do gotowych bochenków na półkach gminnej spółdzielni) — będziemy mieli okazję spawdzenia wiadomości zdobytych w szkole. Życie na wsi będzie dla nas dalszym ciągiem szkoły.

Jeszcze na jedno zwrócimy uwagę. Uczestnicząc w życiu PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej będziemy mogli przekonać się o wyższości gospodarki zespołowej nad gospodarkami pojedyńczymi, gdzie z jednej strony dobrze się wiedzie bogatym chłopom, a z drugiej małorolni nie mogą wyżyć na swoim kawałku ziemi.

(j. k. d.)

RZY WYBIERAJĄ

— Jak myślisz, Fritz, co powinniście przygotować na początku.

— Na początku powinniśmy poznać kandydatów, których przedstawimy do wyborów. Zrobimy to w gazetce ściennej, w której napiszemy o każdym z nich.

— Oczywiście, że każdy musi wiedzieć, z jakiej klasy i drużyny są kandydaci. Przede wszystkim jednak trzeba napisać, dlaczego wysuwacie go na kandydata.

— Oczywiście — powiedział Fritz — nie tylko będziemy pisać do gazetki ściennej i zamieszczać tam nawet fotografie kandydatów, ale będziemy także organizować rozmowy z nimi. Czy należy organizować zebrania, w których wezmą udział wszyscy uczniowie?

— Wybór Rady ogniwa jest wielką uroczystością dla całej szkoły. Nasza praca pionierska jest przecież bardzo ściśle związana ze szkołą. Pomyśl na przykład o współzawodnictwie. Gdy Rada ogniwa będzie spała— to i ze współzawodnictwa nic nie wyjdzie. Chociażby na tym przykładzie widać, że wybory Rady ogniwa obchodzą wszystkich uczniów. Dlatego powinniśmy mówić z nimi o wyborach. I nie tylko z uczniami, ale także z nauczycielami, którzy mogą nam wiele pomóc.

— Mamy tutaj jeszcze jeden ważny punkt. Nasze prawo mówi: „Jesteśmy częścią ludu pracującego. — Robotnicy są naszym przykładem". Dlatego przy wyborach będziemy zapraszać robotników — naszych rodziców, członków FDJ, nauczycieli. Chcemy, aby zobaczyli oni naszą pracę.

A czy udekorowaliście już szkołę na to wielkie święto?

— Oczywiście — odpowiedział Fritz.—Wielkimi literami wypisaliśmy nasze prawo i zawiesiliśmy na ścianach. Przygotowujemy teraz dekorację całej szkoły i występy artystyczne na dzień wyborów.

— Widzisz, Fritz, **Rada ogniwa będzie kierować naszą pracą przez cały rok, dlatego musimy zrobić wszystko, aby wybrać do niej naprawdę najlepszych pionierów. Dobre przygotowanie wyborów jest warunkiem ich powodzenia.**

Pomagamy słabym

Jesteśmy już na kolonii — zaczynamy pracę. Nie wolno nam zapomnieć o umieszczeniu w planie zajęć punktu:

POMOC ZDAJĄCYM PO WAKACJACH EGZAMINY POPRAWKOWE.

Lekcje powinny odbywać się raczej w godzinach porannych. Musimy zrozumieć, że te lekcje to praca kolonii nie mniej ważna od innych. Nie wolno zostawania w obozie na lekcjach traktować jako „kary", nie wolno lekceważąco wyrażać się o kolegach, którzy się na kolonii uczą.

Rada Ogniwa Kolonijnego powinna dowiedzieć się, ilu kolegów z miejscowej szkoły zdaje po wakacjach poprawki, i zorganizować wspólne lekcje tych kolegów z obozowiczami. Zwróćcie się do miejscowych nauczycieli, którzy na pewno wam pomogą.

Dziennie wystarczyć powinno 2 godziny powtórek.

Co kilka dni należy sprawdzać, jakie postępy robi każda grupa samopomocowa. Rada ogniwa powinna mieć z kierownikami grup ścisły kontakt przez wysłuchiwanie ich sprawozdań.

Cała kolonia musi otoczyć opieką i zainteresowaniem kolegów uczących się. Wszyscy muszą im pomóc — jest to obowiązkiem całego zespołu.

W MARSZ

CORAZ LEPIEJ, CORAZ WIĘCEJ

Mówili mi harcerze z Kozienic, że praca u nich źle idzie. Robili kiedyś płot przy szkole. Przydzielono każdemu jednakową ilość kołków. Maciek, który robił wszystko prędko a niedbale, „odwalił" swoją część i paradował z rękami w kieszeniach. Inni mozolili się nad wbijaniem grubych kołów i żaden nawet nie pomyślał, by „zatemperować" je na końcu. Przybijali do nich rozmaitą zbieraninę desek, choć w pobliżu rosły długim rzędem wierzby. Każdy pilnował tylko swojego odcinka i męczył się sam, by utrzymać jednocześnie deskę i młotek. Nikomu nie przyszło do głowy, by jakoś ulepszyć robotę. Drużynowy przydzielił pracę i każdy starał się ją wykonać mechanicznie. Zrobili płot, ale był brzydki i nietrwały, a stracili na niego bardzo dużo czasu.

I tak było na ogół z każdą pracą, to znaczy było źle. Jak się z nimi rozmawiało o osiągnięciach robotników w fabrykach, to odnosili się z prawdziwym zachwytem.

— Ale robotnicy to już dorośli, oni wszystko umieją i dlatego idzie im dobrze — gadali.

A to wcale nieprawda. Nikt nie przychodzi na świat z gotowymi wiadomościami. Wszystkiego się można nauczyć dopiero w pracy.

Górnik Pstrowski tak określił tajemnicę swych osiągnięć: **„Najpierw trochę pomyślę — potem rzetelnie pracuję".**

Chłopcy z Kozienic wiedzieli o Pstrowskim, wiedzieli, że był jednym z tych, którzy zapoczątkowali w Polsce ruch współzawodnictwa. A nie pomyśleli o tym, że i u nich można to wprowadzić. Wtedy Maciek nie płatałby się i nie dogadywał, a Heniek nie skarżył, że mu ciągle wypada z ręki deska lub młotek. **Bo przy robotach trudniejszych należało zorganizować współzawodnictwo zespołowe.** Nie chodzi tylko o pośpiech. Trzeba robić sprawnie, ale i solidnie. Na tym polega współzawodnictwo.

W ustroju kapitalistycznym nie zależało robotnikowi, by produkować jak najwięcej. Za wydajniejszą pracę w tych samych godzinach kapitalista i tak mu nie zapłacił, a dodatkowy dochód zagarnął tylko do własnej kieszeni. **Ale u nas i w kraju socjalizmu każdy towar wyprodukowany taniej, lepiej i szybciej — to tylko zysk dla robotnika,** który będzie go mógł kupić taniej i szybciej. Robotnicy pracują sami dla siebie i dlatego ulepszają swą pracę, organizują współzawodnictwo.

Tak samo właśnie było z tym płotem w Kozienicach. Chłopcy robili go przecież dla siebie, dla swojej szkoły. I gdyby od razu zrobili go dobrze, to nie trzeba by potem tracić czasu na ponowne wbijanie kołków. Harcerze z Kozienic myśleli tylko o tym, aby wykonać powierzone zadanie, ale nie troszczyli się o to, jak zrobić i kiedy, nie włożyli w swoją pracę serca.

Człowiek, którego słowa są dla nas drogowskazem, **Włodzimierz Lenin** powiedział: **„socjalizm po raz pierwszy stwarza możliwość wciągnięcia naprawdę większości mas pracujących w orbitę takiej pracy, gdzie mogą one wykazać swoją wartość, rozwinąć swe zdolności, ujawnić talenty".**

Na tym właśnie polega sens i wartość naszego współzawodnictwa — dać jak najwięcej świadomego wysiłku, gdzie pracuje jednocześnie głowa, serce i dłonie.

BARBARA TRYFAN

WASZE RYSUNKI to też WALKA o POKÓJ

Wystawa obejmuje ponad 600 obrazków i rysunków. Nic więc dziwnego, że zajęły one aż dwa piętra.

Obejdźmy najpierw wielką salę parterową. Oto z portretów uśmiechają się twarze **Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta**. Dalej — czerwienią się sztandary, trybuny pierwszomajowe. Idą pochody. Pochody robotników i pochody dzieci w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Obok — hasła nadesłane z rysunkami: **„I my walczymy o pokój". „Podpisz Apel Pokoju"...**

Na sąsiednich ścianach traktory, górnicy w kopalniach, mosty, odbudowa miast, trasa W—Z, kolorowe budynki szkół, żniwa...

Idziemy po schodach na pierwsze piętro: **rzucają nam się w oczy od razu dwa światy.** Dzieci w krajach kapitalistycznych, baty plantatorów, nędza, podżegacze wojenni, obrazy wojenne, gruzy — to jeden świat. A drugi świat, to kraje demokracji ludowej: dzieci w szkole, dzieci w słońcu, roześmiani ludzie pracy, gołębie pokoju.

Wchodzimy do sali sąsiedniej: **„My się bardzo kochamy"** — to napis przy rysunku **Czesi Kuleszy** z 11 klasy szkoły podstawowej w Charłupi Wielkiej. Są tu wszyscy razem; w braterskim uścisku trzymają się za ręce: mali europejczycy, mali Murzyni, mali Chińczycy... **Te różnokolorowe dzieci w barwnych strojach z różnych części świata uśmiechają się do siebie i nie rozumieją, jak można ich rozdzielić...**

Jeszcze jedna sala — ostatnia. **Sala wczasów, sala lipcowo - sierpniowa, sala słońca i radości.**

Teraz chyba i Wy, którzy nie widzieliście wystawy na własne oczy, rozumiecie, dlaczego nosi ona tytuł „Dzieci w walce o pokój".

M. B.

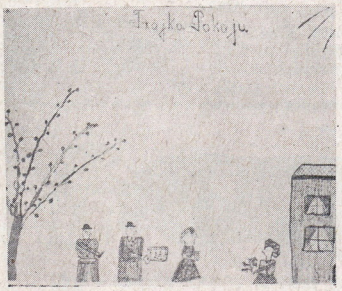

„Walczymy o pokój" — taki napis umieścił na trybunie wśród tłumu manifestujących 13-letni L. FRĄCKOWIAK z Poznania.

Uczennica 11 kl. szkoły podstawowej w Łodzi, FREDA KWAST, tak wyobraża sobie powitanie „trójek pokoju".

CHAJNA BOJM z IV kl. szkoły podst. w Krakowie pragnie, żeby białe dzieci i czarne dzieci uczyły się razem. Żeby im wolno było siedzieć w jednej ławce.

„Chcemy, żeby ten murzynek nie musiał szyć maty, lecz żeby chodził do szkoły" — autorka obrazka, ANNA ZAGAŁA z Krakowa, ma zaledwie 8 lat, ale rozumie już dobrze krzywdę swoich rówieśników — Murzynów.

„Praca w ogrodzie" TADEUSZA RYSZA z VII kl. szkoły podst. w Iwoniczu - Zdroju. Autor do podpisu dodaje „Nasz plan 6-letni".

Co rysunek przedstawia, sami chyba przeczytacie. Nauka — to walka o pokój. 14-letnia GENOWEFA MAŁEK z Sanoka (VII kl.) wykonała rysunek tuszem.

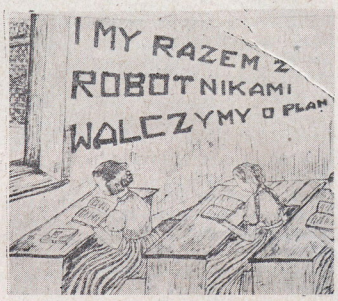

Ten rysunek można zatytułować „Orka". MIETEK KOZYRSKI z VII kl. w Siemieniu wykonał go kredkami.

Oto jeden z najciekawszych obrazków: traktor z napisem „Ursus". Autorem jego jest STANISŁAW POŁETEK z Koszyc.

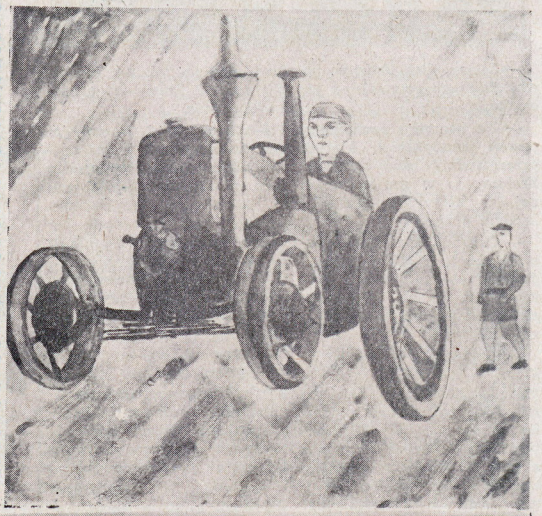

Na dworcu był cichy, spokojny. Nie odzywał się do nikogo, więc i do niego nikt nie zagadywał. Zresztą, wszystkich odstraszała mama kręcąca się koło niego jak kura wokół kurczęcia i obdarzająca syna coraz to innymi pieszczotliwymi słowami, zaczerpniętymi z podręcznika zoologii.

— Nie zapominaj, kociątko, o pisaniu do mamusi! Tylko, ptaszynko — pisz prawdę. Bo jak by ci było źle, to mamusia im pokaże! A w pociągu usiądź przodem do jazdy. I, małpeczko najdroższa, pamiętaj, że jedziesz na odpoczynek — nie przemęczaj się. Niech inni pracują — moje skarbiątko nie jest przyzwyczajone. Moje kurczątko jest za słabe.

„Słabe kurczątko" było chłopięciem rosłym (metr sześćdziesiąt wzrostu jak się ma 13 lat — to nie byle co!), szerokim w barach, opalonym i silnym. O sile „kurczątka" świadczył najlepiej jęk mamy w momencie, gdy synalek uścisnął ją na pożegnanie:

— O jej, syneczku, żebra mamusi połamiesz!...

W wagonie nie mogli go poznać. Pociąg ruszył i wszyscy tradycyjnie oblepili okna. Kiedy odwrócili się, nie mieli miejsc — leżał rozwalony na ławce (w kierunku jazdy pociągu — jak kazała mamusia).

Zwrócili mu uwagę. Roześmiał się.

— Nie uczcie mnie. Nie pierwszy raz jadę na kolonie.

Jego „występy" na obozie zaczęły się od tego, że stanął przed tablicą z rozkładem dnia i gwizdnął przez zęby:

— Ej! chłopaki, chcecie się pośmiać — to przeczytajcie: o 7-ej mycie, a o 11-tej kąpiel. Kto frajer, to się będzie mył, ale ja...

— Przecież w międzyczasie jest praca. Łatwo się zabrudzić — tłumaczyli mu.

Machnął lekceważąco ręką. — Nie uczcie mnie. Nie pierwszy raz jestem na kolonii. A co do pracy, to... — uśmiechnął się i dodał.— Praca głupich lubi...

Lekceważący uśmiech nie schodził mu z ust aż do chwili pierwszego wymarszu całej kolonii do zalesiania nieużytków.

Bo wtedy chłopczyna zniknął z terenu kolonii jak kamfora. Jak kamień w wodę. Kolegom zostały tylko w pamięci jego ostatnie słowa:

— Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las — po co się wysilać. Nie pierwszy raz jestem na kolonii. Nie będzie mnie nikt uczył.

A jednak — nauczyli go. Nauczyli posłuszeństwa, karności, koleżeństwa i wielu jeszcze innych rzeczy. Nauczyli go, co znaczy być harcerzem. Dokonał tego zespół.

Odkryli, gdzie znikał, kiedy zbliżały się godziny pracy. Zaczynał się kręcić w pobliżu sypialni, potem znikał pod pryczą. Nie wyciągali go stamtąd. Tylko w gazetce ściennej ukazał się malutki artykulik:

— „Na terenie naszej kolonii pracują wszyscy. Jedni zalesiają nieużytki, pracują dla środowiska — inni — jak kolega X, pilnują obozu (schowani pod pryczą, żeby ich złodziej nie zauważył!). Doceniając „pracę" kolegi X — zwalniamy go ze wszystkich innych obowiązków. Z zespołowej pracy, plażowania, gimnastyki i śpiewu... Z całego rozkładu dnia."

I wyobraźcie sobie, pomogło.

Następnego dnia przy wymarszu do pracy nasz chłopak był pierwszy. Stał uśmiechnięty i rozmawiał z kolegami. Prosił ich, żeby go nauczyli, jak sadzi się drzewka.

SZPILKA

KLEKSY

Nad wlotem tunelu Trasy W — Z jest balustrada. A na balustradzie widnieją dziesiątki wyrytych imion, nazwisk, inicjałów—pozostawionych „na pamiątkę" przez wycieczkowiczów z całego kraju.

Zainteresowanie Trasą W — Z to rzecz chlubna, którą opisują nawet poeci. Niszczenie balustrady — to barbarzyństwo, na które winna reagować milicja opisywaniem w protokółach.

A oto nazwiska niektórych barbarzyńców, „rzeźbiarzy" z balustrady na Trasie W — Z: Skretowski, Lewandowski z Olsztyna, Czarnecki Stefan, Z. B. Ost, Świtkiewicz Hanka, Zawiślak.

O tym, że są wśród nich harcerze, świadczy napis: **„Zabrze 9.VI.1950 r. godz. 20 „Czuwaj".**

Wnioski: SKOŃCZYĆ z barbarzyństwem. CZUWAĆ nad dobrem społecznym, TĘPIĆ szkodników.

Nagrodę za pracę korespondencką otrzymuje w tym tygodniu kolega JAN BALAWANDER z Krzemienicy

KRÓTKIE ale WAŻNE

□ Harcerze i harcerki przy szkole 93 w Warszawie uprzątnęli boisko szkolne z gruzów i części rozwalonych budynków. Na miejscu boiska zasadzili żywopłot i morwy dla przyszłej hodowli jedwabników. Harcerze założyli także ogród owocowy.

W. Zieliński (Warszawa)

□ W dwóch gminach powiatu lęborskiego wykryto ogniska stonki ziemniaczanej, pochodzące ze zrzutów amerykańskich na teren NRD, a przeniesione przez wiatr. Całe społeczeństwo natychmiast stanęło do akcji zwalczania szkodnika. Duży udział w akcji bierze harcerstwo lęborskie.

□ Komenda Wojewódzka Gdańsk zorganizowała w sali Teatru Wielkiego w Gdańsku Wojewódzki Zjazd Najmłodszych Bojowników o Pokój.

J. Truszczyński (Gdańsk)

□ W ramach Święta Kultury Fizycznej w Szczecinie oprócz imprez sportowych odbyły się występy artystyczne z udziałem młodzieży szkolnej, przybyłej z województwa. Na

wyróżnienie zasłużył zespół z Pomorskiego Domu Dziecka w Bielsku Pomorskim, który wykonał tańce regionalne oraz harcerski zespół śpiewaczy z Wierzchowa, pow. Człuchów.

W. Księżopolski (Szczecinek)

□ W Rawiczu powstał niedawno Ośrodek Metodyczny ZHP.

W Ośrodku znajduje się modelarnia lotnicza, stolarnia, ślusarnia, dział elektrotechniczny i pracownia kukiełkowa.

H. Wybieralski (Rawicz)

Nie znacie ich jeszcze

Ośki Repowa, dzielnego żołnierza, dziadka Osipa, żółtego tornistra. Tornistra, w którym był największy skarb Ośki. Nie możemy Wam nic więcej powiedzieć. Reszta to tajemnica redakcji. Ale tajemnica wyświetli się już w następnym numerze „Świata Młodych", w opowiadaniu pt. „Na jeziorze".

NOWY DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

Młody Technik

do nabycia we wszystkich kioskach. Cena 25 zł.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

CZY POTRAFISZ?

W jaki sposób zmierzyć wysokość dowolnego drzewa (nawet najwyższego) bez wchodzenia na nie i mając jedynie do dyspozycji wymierzoną tykę lub kij (np. 2-metrowy)?

W. Makowiecki — Warszawa

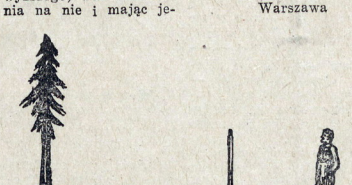

KOŁÓWKA

Do podanego koła wpisać dośrodkowo 36 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach. Litery, czytane wzdłuż linii łamanej, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto na linii Bydgoszcz — Gniezno, 2) Początek dnia, brzask, 3) Zboże siane wiosną, 4) Port polski między Gdynią a półwyspem Helskim, 5) Inaczej „hodowla", 6) Wynagrodzenie, pensja, 7) Miasto powiatowe między Zgorzelcem a Krosnem n. Odrą, 8) Część świata, 9) Barwa, kolor twarzy, 10) Urodzajne miejsce na pustyni, 11) Autor „Lalki" i „Faraona", 12) Wierzchnia tkanka drzew, 13) Praca rolnika, 14) Środek przewozowy przez rzekę, 15) Szybszy chód konia, 16) Jeden z miesięcy, 17) 24-godzinny okres czasu, 18) Poprzeczny drąg u masztu, 19) Pora roku, 20) Narzędzie rolnicze, 21) Plac tenisowy, 22) Zawody, spotkanie sportowe, 23) Tłuszcz roślinny, 24) Jednostka wagi, 25) Składnik powietrza, 26) Sojusz, związek, 27) Miasto między Kwidzyniem a Ostródą, 28) Oprawa obrazu, 29) Szkło powiększające, 30) Wykaz, lista, 31) Mieszanina metali, 32) Kwiatostan zbożowy, 33) Wystający brzeg dachu, 34) Umocnienie ziemne, 35) Pewien obszar ziemi, kraina, 36) Człowiek małomówny.

W. Barcikowski — Radom

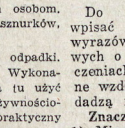

CZY DOBRZE LICZYSZ?

Rozpoczynając od dowolnej litery R i posuwając się po linii ciągłej (może być łamana) należy odczytać wszelkimi możliwymi sposobami wyraz „radar", przy czym odczytywanie wykonać należy od każdej litery R.

Pytanie: Ile jest możliwych sposobów odczytania wyrazu „radar"?

Z. Kulak Elbląg

ODPOWIEDZI DZIAŁU

H. Sitkówna i W. Kowalski — Warszawa. Bardzo nieładnie zrobiliście „ściągając" dosłownie logogryf z „Żołnierza Polskiego" nr. 142 i podając się za jego autorów. Tak nie wolno postępować, gdyż jest to nieuczciwe.

H. Lewandowski — Włocławek, „Asiu" — Baryczów, **J. Machaliński** — Działdowo, **W. Chądzyński** — Piotrków, **M. Kwoka** — Głuchoła-zy, **A. Zawodny** — Warszawa, „Romantyk" — Rudnik, Oleś — Poznań, **H. Majcherek** — Oświęcim, **E. Czarnecki** — Barcin, **J. Dumański** — Słupsk, **H. Micorek** — Katowice, **H. Drewa** — Pelplin, **R. Krawczyk** — Łazy. Nadesłanych zajęć nie zamieścimy.

J. Zwierzchowski — Słowik, **Z. Krzak** — Grójec, **J. Seremet** — Radłów, **R. Kudosz** — Bogatynia, **M. Poniecki** — Łódź, **J. Cyrnek** — Końskie, **J. Kałużka** — Pabianice, **J. Wanat** — Gliniczek, **Z. Derfert** — Bydgoszcz. Częściowo wykorzystamy.

Porádnik OBOZOWY

Oto kilka przedmiotów, które są konieczne w naszym obozie.

Szafki do ubrań. Można je zrobić z drzewa. Do desek pionowych przybijamy poprzeczne. Łatwiej jednak, zamiast starać się o deski w tartaku, wykonać naszą szafkę z cienkich listew, a nawet gałęzi. Wyglądem swoim będzie przypominać etażerkę. Jedna taka szafka może służyć dwom lub trzem osobom. Półki poprzeczne możemy także wykonać ze sznurków, podobnie jak prycze obozowe.

Na stołach i ławach nie mogą się walać odpadki. Sporządzimy w tym celu **kosze na śmieci.** Wykonamy je z cienkich desek lub dykty. Można tu użyć opróżnione puszki i pudełka po zapasach żywnościowych. Jest jeszcze inny przepis na praktyczny „kosz", tym razem bez użycia gwoździ, a nawet drzewa. Po prostu wykopiemy go w ziemi. Taki „kosz" jest o tyle wygodny, że można go często zmieniać.

W łazience będziemy pilnować, aby nie zostawiać brudnej wody, będziemy uważać, aby mydło nie marnowało się, aby ręczniki mogły wyschnąć. W tym celu zrobimy **wieszaki.** Na wykonanie jednego wieszaka potrzebną będzie deska oraz kilka kołków. Jeżeli łazienka jest w budynku, przybijamy na ścianie deskę, a do niej wbijemy duże gwoździe lub kołki. Na gwoździach umieszczamy oczywiście tylko ręczniki z wieszakami, by zapobiec rdzewieniu ich. W łazience znajdującej się w namiocie trzeba zrobić stojącą półkę i do niej przymocować kołki.

W łazience muszą się także znaleźć podstawki pod nogi, aby po umyciu nóg nie stawać bezpośrednio na podłodze. Wykonamy je z cienkich gałęzi lub drewnianych prętów w kształcie siatki.

Tadeusz Świątek — Skom lm. Dziękujemy za nadesłane sprawozdanie z wykonania zobowiązań. Interesuje nas, co Twoja drużyna będzie robić w czasie wakacji.

Marta Kuczyńska — Ząbkowice Śl. Dość zabawnie opisałaś swoje przygody ze smażeniem kotleta.

Alicja Stanik — Stary Jawor. Bardzo to dobrze świadczy o Twojej młodej (powstała dopiero w marcu rb.) drużynie, że potrafiła tak zorganizować i przeprowadzić samopomoc w pracy, że wszystkie koleżanki poprawiły się z dwójek i żadna z nich nie zostanie na drugi rok w tej samej klasie.

Ksawery Skocelas — Smołdzino. Bardzo nas ucieszył Twój pierwszy list, Miło nam, że „Świat Młodych" pomaga Wam w pracy harcerskiej. Pisz do nas nadal o swojej drużynie.

W sprawie prenumeraty zwróć się do PFK „Ruch" Warszawa Plac Trzech Krzyży 10.

Jan Balawander, Jadwiga Ruszel Zofia Penek z Krzemienicy i Zbigniew Raczyński z Łodzi proszeni są o podanie dokładnych adresów.

Sport Młodych

Mistrz i wicemistrz

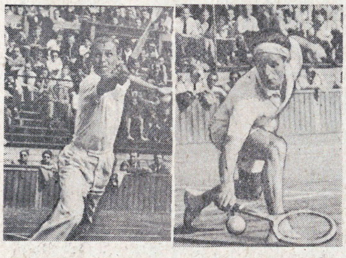

W Pradze zakończone zostały międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji. W finale gry pojedyńczej spotkali się: Węgier Asboth (po lewej) i Polak Władysław Skonecki (po prawej). Po zaciętej grze zwyciężył Asboth.

Wybijanka

WIECIE, co jest ulubioną grą pionierów radzieckich? I nie tylko pionierów. Gra ta pasjonuje również i starszych, urządza się mistrzostwa szkół, miast, okręgów, republik. Nazywa się „GORODKI“ Z pewnością i Wy słyszeliście o niej. Ta emocjonująca gra wchodzi już na polskie boiska pod nazwą — WYBIJANKA.

Nie będzie z pewnością harcerza, który by nie stanął na starcie prób zdobycia SPO. A właśnie „Wybijanka“będzie wchodzić w program prób sprawnościowych odznaki sprawności fizycznej — SPO.

Już więc od przyszłego numeru zaczynamy uczyć się wspólnie grać w WYBIJANKĘ.

Atletyka terenowa

Rzuty

Po dobrym opanowaniu skoków, przejdziemy w ramach naszych zajęć z atletyki terenowej do rzutów.

Wszystkie dzieci powinny umieć celnie i daleko rzucać. Rzuty wyrabiają doskonale mięśnie rąk i są przygotowaniem dla tych, którzy w przyszłości zechcą rzucać dyskiem, oszczepem, kulą, młotem lub granatem. Rzuty w atletyce terenowej, prócz wyrabiania siły mięśni, uczą sprytu i tzw. „celności oka“. Ćwiczyć bowiem będziemy również rzuty do celu.

Należy więc wykorzystać każdą okazję, by przerabiać ćwiczenia w rzucie piłeczkami i kamykami. Początkowo wszyscy rzucać będziemy dowolnym sposobem, należy jednak dążyć do tego, by rzucać kamieniem jak sportowym granatem, to znaczy z rozbiegu. Naukę takich rzutów podzielimy na dwa zasadnicze ćwiczenia.

1) Stań twarzą w kierunku rzutu i rozstaw nogi na szerokości ramion. Rękę z kamieniem (granatem) przenieś do przodu, z kolei przenieś ją za głowę, lekko ugnij w łokciu i silnie skłoń się do tyłu w grzbiecie. Wykonaj kilka takich przygotowawczych zamachów i rzuć potem kamień. Przekonasz się, że poleci on znacznie dalej, niż przy rzutach bez ćwiczeń.

2) Stań twarzą w kierunku rzutu, prawą nogę wysuń do przodu i podnieś prawą rękę z kamieniem lekko ugiętą do przodu. Teraz zrób krok w przód lewą nogą, obróć się przy tym lewym bokiem do kierunku rzutu, a rękę prawą przenieś dołem do tyłu. Z tego właśnie położenia rzuć kamień, przenosząc go nad ramieniem i zwracając się piersią do przodu.

Po opanowaniu tego ćwiczenia można wykonać rzut z rozbiegu kilku kroków. Należy więcej uwagi zwrócić początkowo na prawidłowy sposób rzucania, a później na silne i celne rzucenie. Dobrze jest również wyuczyć się rzutów klęcząc i leżąc.

Uczymy się pływać

PRZY nauce pływania prócz pracy nóg należy również zwracać dużą uwagę na pracę rąk w wodzie. Ćwiczyć zaczniemy tak:

Stojąc na brzegu poddajemy cały korpus do przodu. Jedną rękę wyciągnijmy przed siebie wyprosto-

waną, a drugą zgiętą w łokciu trzymajmy koło pasa. I teraz ćwiczymy ruchy rąk takie, jakie wykonywać będziemy przy pływaniu crawlem. Podczas gdy jedna ręka zginać się będzie i przechodzić do biodra, druga równocześnie zacznie się wyprostowywać. Ręce pracować muszą jednocześnie, nieprzerwanie, przy czym dłonie trzymamy w ten sposób, jakbyśmy ściągali nimi wodę do siebie.

To samo ćwiczenie powtórzymy, tym razem stojąc w wodzie po piersi. (Patrz rys. 1). Początkowo twarz trzymajmy nad wodą, a potem powoli próbujemy ją w czasie wydechu zanurzyć pod wodę.

Opanowawszy dobrze ćwiczenia nóg i rąk wejdziemy do wody, tak by sięgała nam po szyję, twarzą obróćmy się w stronę brzegu i wykonując poznane już ruchy spróbujmy jednocześnie pracować nogami i rękami. Zobaczycie, że utrzymujecie się sami na powierzchni wody i że w dodatku posuwacie się do przodu. Głowę należy przy tym podnieść (podbródek powinien płynąć po powierzchni), oddychać należy swobodnie i starajcie się, by na jeden ruch rąk wypadały nie więcej niż trzy lub cztery uderzenia nóg (rys 2).

Przy pomocy ćwiczeń podawanych przez nas nauczycie się pływać od razu doskonale. Należy systematycznie,

pilnie trenować, a z pewnością po 10 — 12 lekcjach zdołacie przyswoić sobie nie tylko ten styl.

Nauka pływania daje możliwości zdobycia odznaki sprawności Fizycznej SPO, po której można przystąpić śmiało do sportowego treningu i myśleć o wynikach.

Kto? Kogo?

Pod koniec naszych lekcji pływania wypróbujemy swoje umiejętności w nowej, wesołej grze pod nazwą:

KTO KOGO?

Dwie drużyny dzielą się między sobą na zawodników Nr. 1 i Nr. 2. Numery pierwsze pełnić będą role jak gdyby koni, drugie zaś wsiądą im „na barana“ jak jeźdźcy. Zbliżając się do siebie obie drużyny rozpoczynają „bój“: każdy

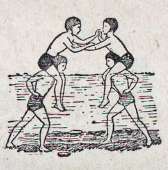

z jeźdźców stara się zrzucić swego przeciwnika z „konia“ do wody.

Grupa, która zdoła zachować choćby jednego jeźdźca, zostaje zwycięzcą.

Oczywiście, po grze „konie“ mają słuszne pretensje, że w walce nie brały zbyt aktywnego udziału, toteż w następnej grze zmieniają się na rolę z jeźdźcami.

TADEUSZ KUREK

Pamiętnik okrętu

OPOWIADANIE

Nazywam się „Zew Morza“. Wszyscy, którzy mnie widzieli, powiadają, że to bardzo trafna nazwa, chociaż jestem małym statkiem. Urodziłem się w Dziwnowie na Pomorzu Zachodnim, gdzie zaczęto mnie budować jeszcze w czasie, gdy te ziemie były w rękach niemieckich. Nie zostałem wykończony przed 1946 rokiem. Po prostu stałem jako nieposzyty kadłub, gdy przyszli jacyś młodzi oficerowie, obejrzeli mnie i powiedzieli, że nadaję się doskonale dla szkoły. Dla jakiej szkoły — nie miałem pojęcia i nie przypuszczałem, że mam tam zostać nauczycielem. Zacząłem nieco więcej rozumieć, gdy w niedługi czas po odejściu tych oficerów, którzy mnie oglądali, przybyło do Dziwnowa dużo młodych ludzi i zaczęło pokrywać mój kadłub. Z ich rozmów dowiedziałem się, że są oni słuchaczami kursu selekcyjnego, poprzedzającego przyjęcie do Szkoły Jungów.

Czy wiecie, co to znaczy „junga“? Marynarze mówią „junga“ na młodego człowieka, który dopiero zaczyna uczyć się zawodu „wilka morskiego“.

Jungowie pokryli mój kadłub, dokładnie uszczelnili otwory i ładnie pomalowali. Nawet dwoma kolorami: od dołu na zielono, jak woda, a od góry — na kremowo. Potem, kiedy przyszło już spuszczać mnie na wodę, okazało się, że z tym jest największy kłopot. Wszystkie mianowicie statki buduje się na specjalnej pochylni, po której łatwo jest stoczyć je później na wodę. Od tego staczania właśnie mówi się na fabrykę statków — „stocznia“. Ja jednak nie byłem budowany na pochyłym gruncie, ale na poziomym, ponieważ Niemcy, którzy zaczynali budowę, chcieli mnie przenieść na morze potężnym dźwigiem, sprowadzonym ze Szczecina. Ten dźwig został zniszczony. Moi budowniczowie długo się namyślali, aż wreszcie zdecydowali podkopać przed i pode mną taką pochyłą rynnę, po której mógłbym zjechać. Tak też i zrobili. Podłożyli pode mnie okrąglaki i zaczęli ściągać. Z początku było nam trudno, ale jakoś się udało.

Zaraz zrobiło mi się lepiej, gdy znalazłem się w wodzie... Aż się zakołysałem z radości. Cóż z tego, kiedy nie umiałem jeszcze pływać, bo nie miałem ani żagli, ani motoru. Obydwie te rzeczy podarowały mi wraz z resztą wykończenia stocznie w Gdańsku i Gdyni. Byłem zupełnie gotów do pływania na Święto Morza w zeszłym roku.

Niedługo potem z bezimiennego jachtu stałem się „Zewem Morza“. Moi chrzestni rodzice — przodownica pracy ze stoczni i wiceminister Petrusewicz, bardzo ładnie mówili i stłukli na moim dziobie butelkę wina.

Wtedy właśnie zostałem nauczycielem. Zapoznaję jungów z pracą marynarską, uczę ich obchodzenia się ze sprzętem i żeglowania. Moi oficerowie mówią, że jestem miniaturą wielkiego statku, bo życie na moim pokładzie jest takie samo, jak na każdym dużym okręcie. Dlatego łatwo się uczyć naszym chłopcom, których jeździ teraz na mnie dwudziestu ośmiu. Wszyscy są bardzo dobrzy i dbają o mnie. Nic dziwnego — wszyscy są zetempowcami i na pewno pójdą do Oficerskiej Szkoły Morskiej.

Jestem posłuszny, gdy za moim sterem staje Włodek Turski albo gdy po wantach wdrapują się Ziółkowski, Sokołowski i Kalita. Każdy z nich zresztą robi wszystko po kolei; od sterowania do skrobania ziemniaków włącznie.

Moi chłopcy pochodzą z całego kraju. Są to przeważnie synowie robotników albo biednych chłopów. Dowódca kiedyś mówił, że przed wojną nie mogliby nawet marzyć o morzu, a teraz pomaga im Państwo. Warci są tego i będą na pewno dobrymi marynarzami.

Szkoda mi tylko, że później już będą pływać na innych statkach.

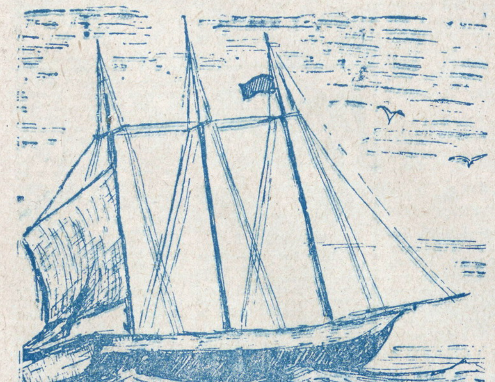

Oglądając wystawę...

W tym pociągu musi być naprawdę wesoło. Jadą nim szczęśliwe dzieci. Obrazek malowała 12-LETNIA GROMNICKA Z IV KL. szkoły podst. im. Oleśnickiego.

Oglądając wystawę pomyślcie: ponad 600 obrazków i rysunków, to bardzo dużo, ale prac na konkurs nadesłano prawie 7 tysięcy. Wyobraźcie sobie teraz, jak trudny był wybór.

Wszystkie obrazki i rysunki są jednakowej wielkości. Jedne są bardziej kolorowe, drugie mniej, jedne malowane farbami wodnymi, inne kredkowane. Jedne mniej zgrabne, drugie bardziej zręczne.

W dwóch salach wiszą wysoko powiększenia dwóch „obrazów“: „Młodzież przyczynia się do odbudowy Warszawy“ Danuty Stefaniak z VI klasy z Gołąbek i „Dzieci jadą na wczasy“ Bogdana Gierzeja z IV klasy — Białystok.

A wiecie, kto obrazy powiększał? — artyści malarze. I wiecie, co powiedzieli? Że to wcale nie było łatwiejsze, niż kopiowanie jakichś innych znanych obrazów.

Wystawę Waszą oglądają szkoły, dzieci, dorośli, nauczyciele, artyści, plastycy... Podoba im się wystawa. Dużo o niej mówią. Malarze i graficy mówią, że im to pomaga w ich robocie. Że dowiedzą się z tego, co Was interesuje. I może sami zaczną malować na podobne tematy...

Najzdolniejszymi autorami zajmą się w szkołach nauczyciele rysunku i będą się starali, aby w przyszłości — za parę lat — rysunki i obrazy ich wychowanków znalazły się na wystawie dorosłych artystów.

Wystawę dla młodzieży harcerskiej i szkolnej urządzili harcerze — nie żałując trudu ani czasu. Szczególnie pod kierownictwem ZMP-owców z Naczelnictwa i artystów napracowali się tu: Jerzy Dmuchowski i Jan Gołębiowski z warszawskiej drużyny nr 800 (szkoła 98).

»ŚWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16,
PPK „RUCH“, tel. 410-26.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł.
Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr. I 8001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. B-1103 8